BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS
392901
392926
Mag. St. Dr.
III

2527 III.S.II

Ex-Libris
PODHORCE

AGRY. GR.

V
B J
C
392901
392926
Mag. St. Dr. III

1041

PIESN WESELNA
NA GODACH.
WIELMOZNEGO I. MOSCI PANA
P. ANTONIEGO
Ná Bieniedźicách
BIENIECKIEGO,
PODCZASZEGO TREBOWELSKIEGO.
z IEY MOSCIĄ PANNĄ
KATHARZYNĄ MŁOCKĄ,
CZESNIKOWNA WYSZOGRODZKA &c.

PRZEZ
ANTONIEGO BRZYSKIEGO,
Studentá Akádemiy Zamoyſkiey.

przy Lutni Apollinowey
SPIEWANA.
ROKU PANSKIEGO 1701.
Dniá 9. Styczniá.

W ZAMOSCIU, w Drukarni AKADEMICKIEY Drukowano.

MVlieris bonæ beatus Vir, nam numerus dierum ejus duplex. Mulier fortis oblectat Virum suum, & annos vitæ ejus in pace implebit. Pars bona mulier bona, in parte timentium DEVM dabitur Viro suo pro factis bonis.

Ecclesiastici C. 26. V. 1. &c.

IN hoc convenient Vir & Vxor, ut Mas imperet obediat Mulier: erit autem imperij genus, non quale Dominorum; ubi superioris utilitas curatur; sed simile Civili, in qvo Communis utilitas ex æqvo promovetur.

Lycurgus apud Stobæum.

392922

III

PIESN
WESELNA.

STROFA I.

W Pierwszym po tyśiąc y Siedmsetnym Roku,
W Miesiącu Styczniu, pogodna Noc była:
Gdy gładka Wenus z Boskiego wyroku;
Wcześniey niż przedtym z oczu sen zpędźiła.
Gwiazdy nie prostym stáwione szeregiem,
Szły w zawod pilno nie zmieszánym biegiem.

II.

Rozkaże sobie Pannie pokoiowey,
Srebrną z kryształem podać perspektywę:
A chcąc záchwyćić aeryi zdrowey;
Rzući po Niebie zrzenice pierzchliwe.
Widźi áż NAWA Kolchickich Iunakow
Nád zámiar pełná tryumfálnych znákow.

III.

Kupido wten czás ieszcze się wczasował,
Ktorego Matka prędko obudźiłá:
Pyta go gdźieby wleśięni polował;
I w iákie serca iego Strzałá biłá ?
Roskoszne dźiecko nieprzetarszy oczy,
Iáko pchłá zatym do swey Matki skoczy;

IV.

Wiem że nie zgániśz Matuśięnku droga,
Moiey imprezy; y moich zawodow;
Gdy wszystko powim: wszák to co od BOGA
Y z iego woli, to z Niebieskich grodow
Przez nie odmienne idźie ordynánse;
Lub to Przyiaćiel, lub iákie Wákánse.

 V.

V.

W tych dniách ma ſtáć ſię com porządnie ſpráwił;
W Sercách Szláchetnych Vrodźiwey PARY:
Z ktorey KAWALER ſwym ſię dźiłem báwił,
A PANNA w Niebo ſłáłá BOGV dáry,
Przy młodym wieku rzyſka Goſpodyni,
Cnot wielkich przykład, y czuła Miſtrzyni,

VI.

Gdybyś Máteńko tę PARę widźiáłá,
Iák Ich BOG w rownych Cnot ozdobách ſtworzył;
Sámabyś iſtnie to Onym przyznałá:
Iż chociayby kto Swiát chodząc obłożył;
Ználeśćby trudno podobnieyſzych ſobie,
Tak ſą we wſzyſtkim rowne dwie OSOBIE.

VII.

MLODZIAN Rod wiedźie z ſtárożytney LODZI
XIąZęCEY ZGORKOW ktorzy Pánowáli
Obſzernie w Ruśi; ále tego Młodźi
Pomnieć nie mogą; bo dawno uſtáli.
Ták ſkryte Boſkie ſądy domow wiele,
Prześwietnych dawno zágrzebły w popiele.

VIII.

Lecz wiekopomnie Polſkie Hiſtorye
Ieſzcze ich głoſzą, ták iákoby żyli;
Kto niemi ſławny nie umárł lecz żyie:
Iák by mu látá z Fenixem wroćili;
Gdy ułożywſzy wſtos Cynámon ſuchy
Ná wonnym gniezdźie ma grob y pieluchy.

IX.

Teraz BIENIECCY tąż LODZIA kieruią,
I wiele innych domow w Polſzcze z niemi:
A wſzyſtkim Niebá dźiwnie faworuią;
Pędząc Tę NAWę wiátrámi cżeſnemi
Są y honory, ſą y máiętnośći:
Zaſzczyty pewne ku ſławy wieczności.

X.

X.

Ale żebym ćię lepiey informował,
Z kąd tá LODZ wyszłá, kto w niey naprzod pławił:
Nie będę słuszney powieśći żałował;
Ktorą mi ieden Historyk obiáwił,
Dwie są powieśći o tey zacney LODZI,
Z iakich początkow naypierwey wychodźi.

XI.

Iedni ták práwią, że w niey Noe pływał,
Kiedy wodámi ten świát zátopiono:
W niey z swoim domem beśpiecznie przebywał;
Bezdenne Nurty, co Iey nágrodzono.
Dla ńiey BOG zá to mieysce nágotował
Między Gwiazdámi; y tám ią lokował.

XII.

A táką powieść drugą komprobuią,
Ze przećiwko Tey Nieśmiertelney LODZI:
Gołębiá z Roszczką gwiazdy figuruią;
Ktory pokoiu Noemu dowodźi.
Oznaymuiąc mu Oliwnym prezentem,
Ze pokoy Ziemi, z gornem Firmamentem.

XIII.

Drudzy tey LODZI insze imie dali,
Y iusz nie zowią iey Arką Noego:
Lecz ARGONAVIS że w niey wprzod pływali;
ARGONAVTOWIE do Runá złotego;
Ktore był Fryxus (w czym powieśći wiele)
Wdźięczen dobrodźieystw, záwieśił w Kośćiele,

XIV.

Tey śliczney skory Smok dźiki pilnował,
Ktory snem nigdy powieki nie mrużył:
Zaden przystępu do tąd nie znáydował;
Aż mężny Iázon żelázem go użył.
Táki był koniec tey bestyi dźiki
Według powieśći mądrey Poetki.

XV.

Tey tedy LODZIE Dźiedźic nie odrodny
BIENIECKI dźiśiay żeni ſię ANTONI:
Ktory do woyny z młodych lat dorodny,
Záwſze z kopią do wiecznośći goni;
Będąc pod Znákiem Swietnem POTOCKIEGO
Syná y Wnuká HETMANA Wielkiego.

XVI.

Ledwo go Muży od śiebie puśćiły,
Ledwo ſię mądrą przeſtał Księgą bawić:
Ali Go prace dźielne zábáwiły;
W nich ſię odważył ſwoie látá trawić.
A w krotce kiedy męſtwo w nim uznano,
W Poczćie Vſárſkim pierwſzy Mu dánk dano.

XVII.

Pominę inne okázye w kturych,
Krwią Taurykáńſką żelázo zákrwáwił;
Wſpownię gdy rzeſko Tátárow ponurych,
Pod PODHAYCAMI złey duſze pozbáwił.
Kędy Polſkiego Woyſká pięć tyśięcy,
Nád Czterydźieśći znioſło Ordy więcy.

XVIII.

Tám było widźieć Polakow ſerdecznych,
Iáko pędźili nie przyiázne zgráie:
Czás to záchowa w Hiſtoryach wiecznych;
Iáko Tátárſkie płákáły Száráie;
Gdy licznych Trupow do Krymu wieżiono,
A ich grobami źiemię záprząthiono.

XIX.

Tám BIENIECKIEGO z miedzy innych Cnotá
Okazałá ſię, y odważna śiłá:
Gdy go wrodzona do Márſá ochotá,
Nie raz ná ſtrzáły gęſte náráźiła.
Iák piorun goni nieprzyiázne tłumy
Y ſzyki łamie Taurykáńſkiey dumy.

XX.

Gdy by Pogánin lekce garſztki máły,
W ten czás nie ważył Rycerſtwá Polſkiego;
Ráczy gdyby BOG ſwoiey pilny chwały:
Nie dał Anyołá im ſtrożá dobrego.
Zginąć tám było trzebá Polſzcze w mordźie
A iść po Wiſłę iádowitey Ordźie.

XXI.

Lecz że inaczey mądry BOG oſądźił,
Ze ſię to iego woli podobáło:
Nie ieden Murzá do piekłá nie zbłądźił;
Máło co iázdy Tatárſkiey zoſtáło.
A Sołtan hárdy gdy to wſpomni ſobie,
Płácze podźiś dźień przy ich lichym grobie.

XXII.

Ták dźiśieyſzego MLODZIANA obfićie
Nie tylko ſáme Vrodzenie zdobi;
Ale ná Cnoty piekne prácowićie
I zaſzczyt miłey Oyczyzny rad robi.
Sam nieprzyiaciel, przyznałby by mu zgołá,
Ze Oćiec Sokoł vrodźił Sokołá.

XXIII.

Sam Iedynakiem, dwie miał Sioſtry właſne,
Iedná przyrodna druga młodſza byłá:
Ktore zdobiły záwſze Cnoty kráſne;
MATKA ich mądra do tego w prewiłá;
MATKA ktora lub ieſt ſtateczney doby
Przećie nie traci bynaymniey Ozdoby.

XXIV.

Z tych dwoch Sioſtr z iedną w kontrákty powchodźił
Godny MODRYNSKI y poiął ią ſobie,
Iuż kilká Wnucząt Dźiádom ſwym nápłodźił:
Drugie zá młodu záraz legły w grobie:
Iednę y teraz DZIADVS dźiwnie wolną
Chowa przy boku, *vćieſznie ſwawolną.*

XXV.

Druga záś młodſza iedyne kochánie,
Swoich RODZICOW, y zrzenicá práwa:
Zá ROGOWSKIEGO poſzłá ná wydánie;
Człeká mądrego, ktorego zábáwá,
Mądrze powiádáć ſławne Polſkie dźiłá
Y rewolucyi tamże bárzo śiłá.

XXVI.

Nuſz gdybym czás miał godnych KOLLIGATOW
Przypomnić tego PRZESWIETNEGO DOMV;
Y SENATOROW, y Wielkich PRAłATOW
Siłábym liczył: coby ſię záś komu
Mogło uprzykrzyć; Ia temu porádzę,
Gdy ich ná Scenę gromádno w prowádzę.

XXVII

Swiátá Polſkiego prawdźiwe Kroniki
Niemi ſwe kárty liczno zágęściły
I prácuiące ſławie Hiſtoryki,
Nie raz do potu práwie utrudźiły.
Ták letkie pioro czáſem mozg nadſuſzy;
Ożywiáiące duchy biorąc duſzy.

XXVIII.

BOGVCCY BOGV krorzy rádźi ſłużą,
I STANISLAWSCY w tey lidze liczeni
Y KOCHANOWSCY co wieſzczą káłużą
Poetycznego duchá nápoieni.
O SKARYSZEWSKICH tu ſię mowá żdárzy,
Ze ná Ich ſpráwy Oyczyzna nie ſkárży.

XXIX.

Z Mácierzyńſkiego potym DOMV wiele
Wychodźi Ludźi Cnotámi wſławionych
Ktory y w Márſie, rádách, y Kośćiele;
Roſli wiecznośći do Laurow źielonych.
Tá ſą GVLCZEWSCY, MOSZYNSCY, DZIERzkowic,
PODOLSCY z niemi, ktoż drugich wypowie?

XXX.
Idę iuſz teraz do Cnot HEROINY,
Ktora PRAWDZICEM gdy ſię pieczętuie?
Lwi humor w ſobie zámyka bez winy;
Y ſzczerą prawdę wſzyſtkim okázuie.
Iák dawnych wiekow swietni ANTENACI
Męſtwem ſłynęli rodowitych BRACI.

XXXI.
Lew Krolem zwierząt, y poſtráchem ludźi,
Nikt ſię nie oprze iego mozney ſile:
Gdy záſnie pewnie nikt go nie obudźi;
Acz rzadko kiedy ſen mu przyidźie mile;
Bo będąc mozgu nád zámiar ſuchego
Oczom zábránia ſnu ſwoim długiego.

XXXII.
Iák kiedy w Czerwcu Słońce w Lwie záchodźi,
Od gorącośći wſzyſtkie źioła mdleią;
Od gorącośći y ſtárzy y młodźi,
Potem przeiećći ledwo czáſem źieią;
Tak gdy PRAWDZICOW w polu ſzábla ruſzy
Nie ieden Murzá czarney z będźie duſzy.

XXXIII.
Swiádkiem WIDENSKA, co Swiátu nie ſkryto;
Gdźie Biſurmáńſkiey potężnieyſza śiłá
Przedniego braku Ianczarow pobito:
Tam y Spahiow nie iedna mogiłá.
Tam PRAWDZICOWIE; iak ſłycháć od wielá,
Wſchodniego znieśli wſzcząd nieprzyiaćielá.

XXXIV.
LASZCZ miedzy niemi w ten czás dank odbierał,
Z ſwoią Chorągwią przy KROLEWSKIM boku:
Gdźie ſzczery ogien tám záwſze naćierał,
Iák piorun iáſny z ćiemnego obłoku;
Gdźiekolwiek bronią hartowną záwádźi
Tám wielką klęſkę ná ludźi prowádźi.

XXXV.
Wdźięczna Oyczyzná te w Nim widząc Cnoty,
Prace Mu Iego słusznie nágrodźiłá:
Kiedy Herbowny Iego KLEYNOT złoty;
Rożnych Honorow płacą ozdobiłá.
Bo w przod STAROSTą Grábowieckim został
Teraz Bełzkiemu KASZTELLANSTWV zprostał.

XXXVI.
Z MŁOCKIEMI nád to; co przypomnieć trzeba
W kroczyli w Krewność DOMY Rodowite;
LIPSCY, WEGLENSCY, DRZEWICCY; á Niebá
Wszystkim nádáły Fawory obfite.
Niemi po częśći SENAT się osádźił
Drugim Ziemiánski żywot pokoy rádźił.

XXXVII.
Chćiał dłużey práwić Kupido zuchwały,
Ale mu Wenus dyskursy przerwáłá;
Nie będźie końcá práwi twoiey chwały,
Godnem Ozdoby Tych DOMOW słyszáłá.
Więc że tym G O D O M ták Niebá zprzyiáią,
Y mnie potrzebnym niechay gośćiem máią.

XXXVIII.
Záwołáć tedy mego Koniuszego;
Niechay gotuią poiazd złotolity;
Niechay záprzągą zkwápliwie do niego
(Rzućiwszy naprzod krwáwe Axámity
Ná ślískie sánie) Ledeyskie Łabędźie;
Sąm Hymeneusz forytowáć będźie.

XXXIX.
Poiedźiem śpieszno iáką táką drogą;
Ieżeli sanna posmukłá posłuży;
Poskoczyć śpieszno moie Cugi mogą
Y tráfim niż dźień swe świátłá pomruży;
A ieźli tępa trafi się drożyná,
Niech lecą ptacy wszák im nie nowiná.

XL.

Ták kiedy Wenus z Synem rokowáłá,
Rzucą się Pánny y wszystko gotuią:
Co im w tę drogę Páni rozkazáłá;
Sáme się stroią; Wenerze fałduią
Bogátą szátę sutą Rubinámi;
Dno było złote, Kwiat gęsty perłámi.

XLI.

Ták gdy iusz Wenus w drogę poiacháłá,
My zá nią w zawod spiesżno nie zdążemy:
Lecz czego oná przydáć przepomniáłá;
To śpiewáć będziem, tym Strofy konczemy.
A czym Poetá winien konkludowáć,
Wotum przydámy y będziem pauzowáć.

XLII.

B O Z E ktoremu Foruná hołduie,
Ktory wiekami y látámi rządźisz:
Ná Twoiey wóli zdrowie się funduie,
Ludzkie: á nigdy w sądách twych nie błądźisz.
Day TEY SZLACHETNEY P A R Z E w tákim stanie,
Iedyne z Twych łask ukontentowánie.

XLIII.

Naprzod I M zdrowia użycz pomyślnego,
Vżycz Fortuny y potrzebney Sławy:
Nienawiść z DOMV wykorzen dobrego;
Niechay w nim rankor nie postoi żwáwy.
Niecháy ták długo w czerstwym zdrowiu trwáią
Aż swoich WNVKOW WNVKI oglądáią.

Biblioteka Jagiellońska
stdr0019765